

Choć LEON GRESZLA prowadzi bardzo aktywny tryb życia, łącząc pracę w kopalni ze sportem oraz pasją społecznika, nie myśli bynajmniej o beczynnej emeryturze.

## Z potrzeby serca

Leon Greszla to bez wątpienia człowiek niezwykły. Jego aktywność pozazawodowa, która obejmuje szeroko rozumianą działalność sportową oraz społeczną, może budzić tylko podziw i szacunek oraz skłaniać do pytań o źródło, z którego czerpie tyle niespożytej energii. On sam mówi jednak o sobie z zadziwiającą skromnością: – Jestem zwykłym, szarym człowiekiem. Cokolwiek robię, robię to zawsze z potrzeby serca.

Leon Greszla pracuje w KWK Chwałowice w oddziale WPP-2, którego działalność polega na gaszeniu pożarów gazami inertnymi oraz zapełnianiu pustek i zrobów po wybranych ścianach mieszaniną popiołu i wody. Pan Leon ze swadą opowiada o swojej pracy. Podkreśla przy tym, z jak dużą odpowiedzialnością się ona wiąże – każdy drobny błąd może mieć bowiem katastrofalne skutki.

Z wykształcenia Leon Greszla jest chemikiem, absolwentem technikum chemicznego w Kędzierzynie-Koźlu. Po zakończeniu edukacji wrócił na Śląsk, skąd pochodzi, i zatrudnił się w firmie, która świadczyła usługi serwisowe dla kopalń. Po pewnym czasie sam podjął pracę w górnictwie – zanim jednak trafił do Chwałowic, był przez 8 lat kierownikiem oddziału w nieistniejącej już kopalni Rymer. Jak podkreśla, obok pracy zawodowej zasadniczą rolę w jego życiu odgrywał od zawsze sport.

### SPORTOWA DUSZA

– W młodości uprawiałem judo. Później oczywiście zarzuciłem treningi. Kiedy jednak mój młodszy syn miał 6 lat, zaczął uczęszczać na zajęcia ze wschodnich sztuk walki. Ktoś musiał odbierać go z treningów, padło na mnie. Czekając na niego, nie potrafiłem usiedzieć beczynnie na ławce, sportowa dusza mi nie pozwalała, więc przyłączyłem się do treningów. Tak zaczęła się moja przygoda z kung-fu – wspomina. Nie skończyło się oczywiście na samych treningach i zdobywaniu kolejnych umiejętności – najpierw sam został instruktorem wschodnich sztuk walki, a później także sędzią w zawodach krajowych i międzynarodowych.

Działalność sportowa Leona Greszli miała również swoją drugą stronę – organizacyjną: – Ten sportowy aspekt mojego życia wiąże się także z tym, że pomogłem niegdyś pewnemu młodemu człowiekowi

założyć klub sportowy – mówi pan Leon. – Ten młody człowiek jest dziś trenerem reprezentacji Polski w kung-fu, chodzi oczywiście o Mirosława Barszowskiego, którego poznałem, gdy był jeszcze 16-letnim chłopakiem – wspomina. Jak tłumaczy, pomysł utworzenia klubu, w którym młodzież mogłaby się uczyć sztuk walki, podyktowany był brakiem na Śląsku instytucjonalnego zaplecza dla tego typu działalności, a co za tym idzie – niemożnością pozyskania funduszy na inicjatywę, które mogłyby w sposób mądry zorganizować młodym ludziom czas wolny. – Obecnie Mirosław Barszowski prowadzi kilka sekcji sportowych, sprawuje zatem pieczę nad około 300-osobową grupą ludzi, którzy uprawiają sztuki walki. Osiągnął naprawdę dużo – rozwinął klub do tego stopnia, że w ramach jego działalności prowadzi wymianę kulturalną pomiędzy Polską a Chinami. Jednak w latach 90., kiedy zakładaliśmy Stowarzyszenie Dalekowschodnich Sztuk Walki TAO, było inaczej – trzeba nawet było przynosić do klubu pieniądze, aby coś zorganizować – mówi Leon Greszla.

Z największym sentymentem pan Leon wspomina organizowane przez klub wyjazdy na letnie obozy sportowe. Jak zaznacza, choć ich zasadniczym celem było rozwijanie sportowych umiejętności uczestników, odgrywały one również ważną rolę edukacyjną – cwieczorne ogniska wykorzystano na przykład do tego, by dokładnie przeszkolić młodzież w zakresie pierwszej pomocy: – „Wykłady” prowadził zaprzyjaźniony lekarz, którego dzieci uczęszczały do nas na treningi. Ale żadnemu z naszych podopiecznych nie przyszło nawet do głowy, by z nich dezertować. Przy całej swej wiedzy pan doktor był także znakomitym gawędziarzem, jego prelekcje miały więc tę zaletę, że przekazywały informacje w sposób atrakcyjny dla młodych. Z pewnością nikt nie przysypiał – zapewnia z uśmiechem pan Leon.

### WESOŁA STRZECHA

Od kilku lat wraz z dyrekcją Szkoły Podstawowej nr 21 im. Karola Miarki w Rybniku Leon Greszla organizuje szkolne uroczystości z okazji Dnia Górnika. – Ze szkołą współpracuję od czasów, kiedy uczyły się tam moje dzieci. Teraz mam już dorosłych synów i nastoletnią córkę, ale pozostał sentyment z dawnych lat, kiedy działałem



Leon Greszla pracuje w KWK Chwałowice w oddziale WPP-2

w radzie rodziców. Między innymi dlatego wciąż się angażuję – wyjaśnia.

Zorganizowanie zamiast tradycyjnej akademii barbórkowej uroczystości, która pozwoliłaby dzieciom lepiej poznać tradycje górnicze oraz kulturę regionalną, było pomysłem pana Leona. Także on wymyślił jej nazwę – Wesoła Strzecha. – Dlaczego Wesoła Strzecha? Ano dlatego, że scenariusz imprezy oparty jest na tzw. karczmach piwnych. Występuje tu zatem odpowiednik Skarbnika – duch szkoły, który mówi, że mieszka na strychu i obserwuje to, co się dzieje, przy okazji przypominając różne wydarzenia z minionego roku. Dzieci dzielą się na dwie grupy – w skład jednej wchodzi wszystkie klasy „a”, w skład drugiej klasy „b” – i rywalizują w takich konkurencjach jak skubanie pierza na czas, pieczenie zisty czy robienie kartoffelsalatu. Nie brakuje i kwizów, w których mogą się wykazać wiedzą o gwarze śląskiej czy regionie – opowiada Leon Greszla. Jak jednak zaznacza, impreza nie ma być jedynie atrakcyjniejszym odpowiednikiem akademii barbórkowej. Poprzez rywalizację i zabawę ma także przybliżyć młodemu pokoleniu śląskie tradycje i obyczaje, których często nie ma ono szansy poznać.

Wesoła Strzecha była z początku uroczystością o zasięgu wewnątrzszkolnym.

Pomysłem udało się jednak zainteresować także inne placówki oświatowe i od pewnego czasu ma ona charakter międzyszkolnej rywalizacji. – Mam ogromny sentyment do tej imprezy. W pewnym sensie jest to moje „dziecko” – mówi Leon Greszla. – Ale pewnie nic by z tego nie było, gdyby nie pomoc i życzliwość ludzi dobrej woli. Myślę przede wszystkim o pani dyrektor Iwonie Czai-Holonie, kobiecie o nieprawdopodobnej energii i znakomitych pomysłach, ale także takich osobach jak Wiesław Mańka z ZZG KWK Chwałowice czy Karol Froehlich z ZZ Kadra i wielu innych, na których wsparcie, także finansowe, możemy zawsze liczyć. Ja jestem tylko skromnym koordynatorem – dodaje.

### AKTYWNA EMERYTURA

Pod koniec bieżącego roku Leon Greszla wybiera się na emeryturę. Co prawda, warunki emerytalne spełnia już od kilku lat, ale na prośbę kierownictwa został w kopalni na dłużej, aby dzielić się z młodszymi górnikami swoją wiedzą i doświadczeniem. – Kondycję mam ciągle niezłą, ale zdrowie już czasami szwankuje, dlatego za namową rodziny postanowiłem wreszcie trochę odpocząć – tłumaczy. Jak mówi, nie zamierza jednak być beczynnym emerytem: – Myślę, że jeśli szczęśliwie doczekam emerytury, to wrócę do sportu, bo nie widzę siebie w roli emeryta wyglądającego przez okno. Co będę robił? Chyba odnowię licencję i zajmę się na powrót sędziowaniem, choć nie jest wykluczone, że zostanę trenerem.

Pozostaje na koniec zapytać, skąd pan Leon czerpie energię na to, by godzić ze sobą pracę, sport oraz pasję społecznika, zachowując przy tym tyle pogody ducha? – Przede wszystkim zawsze mogłem liczyć na wsparcie rodziny, a w szczególności mojej żony, która – choć nie brakowało sytuacji, że byłem potrzebny w domu, a musiałem akurat wyjechać, np. na obóz sportowy – okazywała mi zawsze przychylność oraz tolerancję – wyznaje. – Istotną jest także pewna wewnętrzna skłonność do samodyscypliny, którą dzięki uprawianiu sportu można w sobie rozwinąć – kończy.



Od kilku lat wraz z dyrekcją Szkoły Podstawowej nr 21 im. Karola Miarki w Rybniku Leon Greszla organizuje szkolne uroczystości z okazji Dnia Górnika. W tej działalności wspiera go macierzysta organizacja ZZG w Polsce KWK Chwałowice

